

Fragment książki Dzwinki Matijas „Powieść o ojczyźnie” [przekład: Bohdan Zadura]

„Anastazjo!” – otwieram oczy, nade mną stoi tato, ja leżę na podłodze, jestem bezbronną rybą, którą wędkarz właśnie zdjął z haczyka i teraz myśli, co z nią zrobić: czy od razu walnąć po głowie, czy niech porzuci się trochę na brzegu w konwulsjach i sama dojdzie do odpowiedniego stanu, czy może wrzucić ją do wiadra z wodą, zanieść do domu i wpuścić do wanny, niechaj tam pożyje, dzieci się ucieszą, a już jutro można będzie ją usmażyć, czy lepiej zupę ugotować, nie ma nic lepszego od świeżutkiej zupy rybnej. Łapię ustami powietrze, coś wali w skroniach, i światło bardzo razi w oczy. „Anastazjo, może wstaniesz?” Kiedy tato bardzo się na mnie gniewa, nazywa mnie Anastazją, kiedy wszystko jest dobrze, jestem dla niego Nastia, dla mamy Nastusia, Nasteczka, dziewczynka z wielkimi smutnymi oczami, ciało jej ciała, owoc jej łona, krew jej krwi, jabłko, co oderwało się od jabłoni i toczy się gdzieś daleko, jedyny potomek oszczędźcie mnie nawet jeśli nie wiem dokąd trzeba się toczyć nawet jeśli całkiem u mnie źle z fizyką algebrą i geometrią ja nie chcę być geometrą przeciw temu protestuje moje ciało i dusza nie chcę być buchalterem kim będę nie wiem czemu tak mało wiem o sobie gdyby udało mi się więcej zrozumieć gdybym wiedziała czego się trzymać może ścian mojego pokoju tylko to już nie pokój to akwarium i pływają w nim ryby. „Anastazjo, słyszysz mnie? Coś ty zrobiła ze ścianami?” Ze ścianami wszystko w porządku, stoją nieporuszone, jak kiedyś mur berliński. „To moje malunki” – mówię, powoli usiłując odnaleźć pion dla swojego ciała, zatrzymać się w pionowym położeniu, stać równo przed swoim ojcem, który mnie zrodził, przed drzewem, od którego się odrywam, odtaczam, stać równo. „Kto ci pozwolił pomalować ściany?” Nie prosiłam o pozwolenie, nikt mi nie pozwalał, bo i pewnie by nie pozwolił, nie myślałam, że trzeba prosić o pozwolenie, pozwólcie mi malować na moich ścianach, sama mogłabym być ścianą, wtedy mnie też można by było pomalować. *Body art*, Indianin, który idzie na wojnę, bojowy tatuaż, nie wiem co tam jeszcze. Ściano moja i schronienie moje.

Kogo się ulęknię oprócz swoich strachów? I tak jestem biała jak ściana, ze strachu, z licznych strachów przez to, co się dzieje, przez to, co może stać się z nami wszystkimi, bo z ludźmi dzieje się wiele straszego. „Wszystko to zmyjesz. Natychmiast. Byłaś dzisiaj w szkole?” „Nie.” „Nie byłaś?” „Nie będę zmywała swoich malunków.” „Będziesz. To byłaś w szkole?” „Nie i w ogóle nigdy więcej tam nie pójdę.” „Dobra, jeszcze o tym porozmawiamy. Żeby jutro z rana ściany były czyste.” Mama żałośnie kiwa głową: „Lepiej byś posprzątała w kuchni, umyła kuchenkę czy przygotowała kolację, wszystko dla ciebie ktoś ma robić? W ogóle jadłaś coś dzisiaj?”. Moi rodzice za ścianą przejmują się mną: co dzieje się z tym dzieckiem? Czemu nasza córka nie jest taka jak dzieci innych ludzi? Panno, co się z tobą dzieje? Figowcu, czemu nie rodzisz dobrych owoców, ziarenko, które padło na kamienisty grunt, co ty robisz między tymi kamieniami? Wielu powołanych, ale

mało wybranych. Nikt mnie nigdzie nie woła, a może ja tylko zwyczajnie nie dosłyszę, wybierzcie mnie królową lasu, podarujcie mi jelenia i bystrego konia, dajcie mi złotą trąbę, może być chromatyczny flet, wyprodukowany przez Kombinat obróbki drewna numer dwa, żelazka nie zapomnijcie wyłączyć, kiedy prasujecie mi mózg, ręce, nogi i inne części ciała, nie przypalajcie mnie, choć zdaje się, że przypominąć wam o tym to kiepska sprawa.

Nie umyłam ścian dla zasady, nie mogłam zabić swoich ryb i zniszczyć swoich kwiatów. Tak właśnie powiedziałam rano mamie i tacie. Że nie chcę być zabójczynią. Popatrzyli na siebie w milczeniu, a potem tato powiedział, żebym szybko zbierała się do szkoły.

W sobotę z mamą poszliśmy kupować jej nową kurtkę. Ona uważa, że mam dobry gust, ja nic o tym nie wiem, tylko widzę, w jakim ubraniu ona wygląda jak młode liście, a w jakim, jak przypalone gorącym żelazkiem, co jej w ogóle nie pasuje. Lepiej przecież wyglądać jak młode liście, prawda? Kupiliśmy kurtkę, mama się ucieszyła, rozprostowywały się jej małe zmarszczki i jaśniała skóra. W domu zobaczyłam, że stało się najstraszniejsze: tato zniszczył moje ryby i powyrywał wszystkie kwiaty, a także zgasił moje słońce i ono przestało świecić. „Tato, a te ryby usmażyłeś?” „Jakie ryby?” „Te, które żyły u mnie w pokoju.” „Anastazjo, czy ty myślisz, co mówisz?” „Myślę, że mówię to, co jest. Po co zabiłeś moje ryby?” „Anastazjo, chyba rozmawialiśmy z tobą o tym, że ściana powinna być czysta.” „Ja chcę, żeby u mnie w pokoju żyły moje kwiaty i ryby.”

W niedzielę wieczorem znowu pomalowałam ściany, obiecawszy nowym rybam i kwiatom, że będę się o nie troszczyć i że nikt nie zdoła nic złego im zrobić, wbrew ich woli i mojej. Uwolnijcie moją wolę, pozwólcie mi żyć tak, jak mi to wychodzi, niespiesznie i nierozsądnie. Nie rozumem, a sercem. Nie sądzcie, a nie będziecie sądzeni, chociaż mimo wszystko was osądzą, w oczy i zaocznie, ale nie bójcie się cudzych osądów, nawet jeśli ciągną się za wami długo i uparcie, jak guma do żucia, która przylepiła się do podeszwy buta. Najgorzej, kiedy guma do żucia zapłacze się we włosy. Tutaj już trzeba czasem zmieniać uczesanie albo zupełnie się go pozbawić. A potem stało się tak, że w poniedziałek bałam się iść do szkoły, bo nie chciałam zostawiać ryb samych, a we wtorek nie byłam pewna, czy nikt ich nie skrzywdzi, i w środę, dalej to już nie miało sensu, po prostu nie mogłam się zebrać i pójść do szkoły, bo mi się nie chciało i nie wiedziałam, co tam będę robić, z moimi rybami i kwiatami mi najciekawiej, no i z nimi znowu może coś się stać, muszę je chronić, patrzę rybam w wilgotne oczy, i wtedy jestem spokojniejsza, i rozmawiam z nimi, opowiadam o tym, jak mi się żyło, zanim się poznaliśmy, mam wielkie i okrągłe oczy, czasem mi się wydaje, że moje oczy to także akwaria czy może bezdenne stawy, ryby mogą żyć w moich oczach. Anastazjo weź się w garść nie mogę wziąć siebie w garść bo siebie nie podniosę Anastazjo co dzieje z się z naszym dzieckiem Anastazjo powinnaś skończyć szkołę i dostać świadectwo może trzeba pójść do lekarza to może być depresja może

pokłóciłaś się z Olehem u nas w rodzinie nigdy czegoś takiego nie było wszyscy byli absolutnie normalni za co nas to spotyka mama płacze Anastazjo co to za bezsensowny zwyczaj leżeć na podłodze ty cały czas tak leżysz nie nie cały bo czasami siedzę i czytam książki albo słucham muzyki albo myślę o tym że chciałabym pobiec jak Forrest Gump po prostu pewnego dnia nie zatrzymując się i tak przez kilka lat przez różne kraje Europy na przekór prawu wizowemu kiedy chcesz biegiesz chcesz śpisz chcesz jesz w tanim przydrożnym barze owocową zupę i tłustą kapustę ze śliwkami na obiad skąd on brał pieniądze nie wiem i czy miał śpiwór żeby pospać jak uda się dobiec do jakiegoś miejsca gdzie można znaleźć nocleg w filmie tego wszystkiego dlaczegoś nie ma rozumiem że tam chodzi o co innego ale jednak takie praktyczne rzeczy bardzo mnie interesują jeszcze pozostaje filozofia nigdzie od niej się nie ucieknie my to materia choć to smutne naprawdę zresztą o tym wszystkim można zapomnieć i zupełnie się nie przejmować takimi drobiazgami po prostu wystarczy biec koło oceanu po zachodzie słońca purpurowe niebo purpurowa ciepła woda morski piasek nie puszcza nóg a jeszcze chodzę spacerować do lasu nad jezioro kiedy rodzice są w pracy ale nie mam zamiaru im o tym mówić lubię patrzeć na wodę świat łapał mnie ale nie złapał Nastusiu moja droga moja córeczko co z tobą czemu nie możesz znaleźć sobie miejsca kiedy uczyliśmy się w szkole o Skoworodzie podobał mi się ten facet zdaje się szukał tego o czym mówił szkoda że nie mogę się z nim poznać świat boskich pieśni to dobre myślę że takie miejsce by mi się spodobało trzeba robić to co podpowiada serce wtedy można stać się szczęśliwym i chodzić po swoich ogrodach tyle ile się zechce zdaje się że wtedy nawet zrozumiałam co to takiego błogosławiona praca i bardzo mi się zachciało poczytać tego faceta więcej możliwe że kiedyś będzie czas się tym zająć poczytać o boskich ogrodach on zdaje się też o tym pisał a jeszcze chciałabym żyć w morzu tak mi teraz podpowiada moje serce od czasu do czasu żyć w morzu tam nikogo nie można znaleźć będę małą niezauważalną muszelką taką jak morska woda nie zauważą mnie niech mnie szukają w swoich podwodnych łodziach kutrach parowcach awionetkach niszczycielach wszystko jedno nie znajdą dobranoc drodzy przyjaciele bo ja na innej fali zbyt wiele chcecie ode mnie zbyt wiele źle się czujesz? boli cię głowa? nawet nie wiem co mnie boli i czy to mnie boli głowa myślę że nie chcę mieć ciała i głowy wtedy również ona na pewno nie będzie bolała to nie ciało to muszla w której rośnie drogocenna perła perła drogocenna i napiera na ścianki ale tak mi o wiele lepiej jeśli to tylko perła a wy nie następujcie na mnie bo rozdepczecie kwiaty moje ręce moje ręce kwiaty czerwona woda w moim akwarium wszystko dobre co się dobrze kończy dobrze że wszystko się kończy dobrze że nic nie trwa wiecznie dobrze że kiedy chce się zasnąć można zasnąć ale potem można się obudzić kiedy martwi się budzimy to zaczynamy żyć